OPŁACONO RYCZAŁTEM.

Rok III. Wrzesień 1930 r. Nr. 4.

MYŚL LEGJONOWA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM IDEI LEGJONOWEJ

Redakcja i Administracja : Kraków, Długa L. 74.	Konto PKO. 411501.	Rocznie z przesył. poczt. 4 zł. — Nr pojedn. 30 gr.

Redaktor i Wydawca inż. GROMCZAKIEWICZ Kraków, Długa 74.

SIŁA MORALNA.

O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie wasze prawa i obronicie granice.

Mickiewicz ks. Pielgrzymów XX.

Obserwując życie legjonowe od czterech lat zauważaliśmy, że ogólnie biorąc element legjonowy złym nie jest. Ta szara masa legjonistów to materjał cenny, może politycznie nie wyrobiony, ale dumny swojej pracy w służbie żołnierskiej, zupełnie nie zmaterjalizowany, ideowy, a nadewszystko pomimo zależności, brzydzący się działań tych „wybranych do radości życia“.

Materjał ten użyty w dobrych i ideowych rękach, byłby niezaprzeczenie doskonałym elementem wychowawczym dla młodego pokolenia, użyty do wojskowego wyszkolenia i byłby nieoceniony.

Cóż jednak się stało. Związki, założone dla tych właśnie idei opanowali, albo ludzie o wygórowanej ambicji, albo spekulanci, którzy uważali, że za spełnienie zaszczytnego obowiązku służenia Ojczyźnie, należy się i musi w takiej lub innej formie być wypłacona nagroda.

Zajęci w wojsku, w służbie czynnej legjoniści, oraz ci co odeszli po spełnieniu swojego obowiązku do swoich warsztatów pracy, nie zwrócili bacznej uwagi na stopniowe, a coraz silniejsze opanowanie Związków, przez ludzi najmniej do tego powołanych. Wojna w 1920 nie pozwoliła nawet zająć się taką błahą w tych czasach sprawą, bo cały naród rzucił się intenzywnie do obrony Państwa.

Jak wszędzie czasu wojny wyłonił się specjalny typ „nowobogackiego“ tak też i u nas, na terenie Związku ten właśnie element noworisza „ideowego“, rozpychającego się z tupetem w szarym i niezaradnym tłumie powracających i zmęczonych wojną i tu-

łaczką żołnierzy-legjonistów zawładnął łatwo tą masą. Nęcąc ich obietnicami posad, opierając się o podobne jednostki na terenie warszawskim, umiał oszołomić istotnych legjonistów, wzmacnianiając tymczasem swoje szeregi czwartą brygadą.

Wtedy posypały się świadczenia i koncesje na stojących u steru, deszcz odznaczeń padał na piersi nie bojowców, ani zasłużonych żołnierzy, ale na tych co się służalco wysługiwali, nie dla idei, ale dla pospolitych zysków materjalnych, koncesji, monopoli, trafik i t. d.

Wtedy też stłumiono każdy bunt podnoszony przez tych właśnie prawdziwych i ideowych żołnierzy-legjonistów, ale mało że tłumiono, opornym grożono szykanami, zależnym skrępowano ręce, zdeprawowano dusze, zaszczegiono szpiegostwo i podsłuchy, rzeczy tak do niedawna obce legjoniście.

Rozkładu moralnego dopełniły wybory, a przewrót majowy dokonał reszty. Legjony — to ukochanie narodu — stały się zmorą społeczeństwa.

Nie było złego, którego nie przypisano legjonistom. Społeczeństwo nie chciało odróżniać legjonistów od spekulantów legjonowych, a cała chwała legjonów skalała się u stóp niegodnych tego imienia „żerantów".

Zaślepienie doszło do takiego stanu, że legjoniści wykuwając Polskę dla swych obywateli, stanęli jawnie i bezwzględnie przeciw tym obywatelom. Przeciwstawili się narodowi, nie wysuwając żadnego pozytywnego programu, dążyć zaczęli do jakiejś chimery, urojonych utopji, pod kątem widzenia własnego „ja" a bez oglądania się na wolę większości narodu.

To nieznośne dla każdego szanującego się legjonisty stanowisko należało jak najprędzej zmienić. Należało uprzytomnić narodowi różnicę zapatrywań legjonistów na sprawy państwowe, należało przeciwstawić zdeprawowanemu powodzeniem odłamowi legjonistom i ich adherentom, obóz ludzi prawych, nie szukających żeru, nie eskontujących zasług.

Tem wskazaniem kierowana, nieliczna początkowo grupa legjonistów krakowskich podjęła akcję sanacyjną w łonie Związku legjonistów, poczem niezależnie od niego, zgrupowana przy „Myśli Legjonowej".

Kto przeglądnął zeszyty „Myśli Legjonowej" od roku 1928, ten przekonał się dowodnie, że staraliśmy się początkowo drogą braterskiego wytykania błędów nawrócić Związek z błędnej drogi. Nic jednak nie pomagało. Już w 1929 r. groziliśmy, założeniem nowego związku, o ile kurs polityki się nie zmieni a gdy i ta groźba została zlekceważoną, przystąpiliśmy do akcji silniejszej i zaczęli informować społeczeństwo o różnicy zapatrywań legjonistów, naprawiać zszarganą opinję.

W pracy naszej nie byliśmy odosobnieni. Nieprawość i nieprawości, codziennie jednały nam więcej stronników, równocześnie z nami obudziły się inne koła legjonistów, a w rezul-

tacie od kliki niemoralnych, oddzielili się uczciwi i stanęli wrogim szykiem przeciw burzycielom porządku w odrodzonej Polsce.

Nie pomogą kalumje, ani żadne zatrute pociski, wypuszczane jadowitą śliną gadu, nie pomogą szykany, wyrzucanie z posad, nie pomoże areszt, więzienie, kucie w kajdany, nie pomoże nawet śmierć, ta wierna przyjaciółka legjonisty-żołnierza. Jesteśmy czyści i prawi. Idea nasza wzniosła, a cel tylko Ojczyzna i sztandar, na którym w amarantowem polu Orzeł polski hasło „Honor i Ojczyzna“. Wytrwamy i zwyciężymy!

Pod tym sztandarem zjednoczą się prawdziwi legjoniści, pod ten sztandar przejdą ci biedni i pokrzywdzeni, terroryzowani obecnemi metodami koledzy, pod ten sztandar będziecie kiedyś chcieli się wkraść wy, którzy dzisiaj tym sztandarem frymarczycie.

Bo w nas jest siła moralna, bo my od państwa nie chcemy nic, a dać Mu chcemy pracę i życie. Bo tylko my chcemy iść z większością narodu, szanować jego prawa i cenić umiemy wolność, a obcy nam zysk, służalstwo i poniżanie godności.

Te hasła rzucił 10 sierpnia Zjazd delegatów w Warszawie podobnie myślących kolegów i z temi hasłami idziemy solidarnie *bez polityki do narodu.* [redacted]

Nie można było wątpić, że młody ofiarny legjonista z czasu wojny, który po dziesięciu latach dojrzał, nabrał doświadczenia życiowego, przeistoczył się z żołnierza w obywatela, któremu pozostał jednak zapał żołnierski, tupet ataku, cywilna odwaga, śmiała decyzja i nieskazitelność charakteru, że taki obywatel w chwilach dla Polski może decydujących, musi się przeciwstawić wszystkim tym, którzy usiłują iść jednostronnie, a wbrew większości narodu, odtrącić musi od siebie niepraworządność i ohydę, że musi iść z nami. —

Tego obóz przeciwny nie widział. Nie doceniał oburzenia, które wzrastało z dnia na dzień i ukrywał przed odpowiedzialnemi w Warszawie czynnikami. To też dzisiaj kruszeją jego podstawy i runą niezawodnie.

Materjalizm, rugi, system wypychania nieodpowiednich ludzi na stanowiska bardzo odpowiedzialne, protegowanie miernot, system konspiracji, serwilizm, wzajemne szpiegowanie na urzędach, a nawet i w armji, spowodowały walki polityczne, które doprowadzić mogą do katastrofy.

Wiele innych rzeczy niepokojących społeczeństwo, jak rostrój w gospodarce, bieda, bezrobocie, zmusiły legjonistów do zastanowienia się nad przyczynami rozkładu państwa.

Ich siła moralna sprawiła, że wbrew narzucanym hasłom obozu przeciwnego, legjoniści poszli z narodem i po jego stanęli stronie.

Takiej siły moralnej nie mógł mieć zjazd w Radomiu, nie mogą mieć legjoniści przeciwnego obozu, bo budują w zaślepieniu, na rozkaz, wbrew społeczeństwu, na kruchych, materjalnych i brutalnych podstawach.

Każdy bezstronny obserwator musi przyznać, że zwołany zjazd w Radomiu kosztem wielkich wkładów pieniężnych zgrupował wszystko, tylko nie legjonistów. Nie trudno, gdy się ma pieniądze i siłę, gdy się ma pociągi kolejowe i inne ułatwienia zwołać motłoch polityczny, czwartą brygadę nie umiejących myśleć kategorjami dobra narodu. Trudno natomiast wydobyć z niego siłę moralną. Nie dała tej siły czwarta brygada węsząca za nowym żerem i szukająca nowych żerowisk, poszukująca ustosunkowania się, nie dał tego zmobilizowany „Strzelec“ wołany tam nie wiadomo poco i naco, nie dało pozytywnych rezultatów sztuczne zrobienie tłumu, owszem zniechęciło tylko tych legjonistów, którzy do głosu w tym tłumie dojść nie mogli i na szary koniec zepchnięci zostali.

Inaczej przedstawiał się zjazd w Warszawie, o mniejszej wprawdzie ilości uczestników, ale przybyłych własnym kosztem, bez widoków zysku, ale z troską o byt państwa.

Gdy się bezstronnie porówna przemówienia, nastroje i deklaracje, musi się przyznać, że siłę moralną mieli legjoniści w Warszawie.

Tam w trosce o „jutro“ polskie, o różnych przekonaniach politycznych legjoniści, bez targów i wstępów, uznali ważność swoich obrad, *odrzucili zapatrywania partyjne* i pomimo wielkich i dzielących ich poglądów politycznych uzgodniły się, aby uderzyć pięścią w stół i wbić potężny klin pomiędzy legjonistów, a czwartą brygadę.

Niełatwe niektórzy koledzy mieli zadanie, a zwłaszcza ci, którzy w maju pamiętnego roku, innych rządów spodziewali się w Polsce, niełatwe mieli ci, którzy bali się fałszywego kroku i sądu historji, ale jednak siła moralna sprawiła, że zobaczyli jasny cel do jakiego dążą i wielkie dla państwa z tego celu płynące korzyści. Ta siła moralna sprawiła, że odbudowano czystą ideę legjonową, oczyszczono imię legjonowe, a troska o byt państwa podporządkowała wszystkie interesy partyjne, klasowe i indywidualne.

Te siły moralne wydobyli zebrani w Warszawie legjoniści w dziesięciolecie wielkiej ofiary narodu, w której niepośledni brali udział, wydobyli na znak, że w chwilach groźnych dla państwa, umieją posłusznie i karnie stanąć przeciw wszelkiego rodzaju zakusom na państwo przeciw jego zewnętrznym i wewnętrznym burzycielom.

Przeciwstawili się obozowi legjonistów o wątpliwej wartości zepsutych powodzeniem, zdeprawowanych naruszaniem ustaw i przepisów, kupionych za posady, koncesje i synekury legjonistów — legjoniści czystych i kryształowych charakterów, niezłomni w postanowieniach, nie dający się skusić widokami „radości życia“, składający w ofierze dla państwa wszystką swoją krew i majątki, — legjoniści dla których stoi *ponad polityką, ponad partją interes państwowy, którzy stoją po stronie porządku*

i praworządności w Polsce, a więc ludzie o wielkiej sile moralnej.

Z liczebnej przewagi demokratycznych twórców i szeregowców legjonów, co bezstronnie musimy przyznać nie korzystają, nie wyciągają oni pieczonych kasztanów dla siebie, ale okazali dowodnie na zjeździe w Warszawie, że do współpracy potrafili wciągnąć i niezależnych politycznie od siebie kolegów, *że nie chcą wyłącznie dla siebie roli naczelnej, czy kierowniczej*, ale że wierni są ideom legjonowem i współpracy ze społeczeństwem, a w żadnym wypadku nie chcą iść „przez krew do błota".

Oni to stworzą wspólną platformę współpracy dla tych wszystkich kolegów, którzy pracowali dla niepodległości Polski, we wszystkich niepodległościowych ugrupowaniach, dla tych, którzy nietylko służyli w Związku Strzeleckim, ale dla tych co pracowali w Drużynach Strzeleckich, Sokole i Drużynach sokolich, Drużynach bartoszowych, P. O. W. i wielu innych organizacjach — bo wierni są hasłu, że budowali Ojczyznę nie dla siebie, lecz dla wszystkich obywateli polskich.

Otwartą jest brama dla wszystkich dobrych, prawdziwych i ideowych legjonistów do solidnej współpracy, bo zdawać sobie musimy sprawę, że tylko jednolita współpraca może dać siłę moralną.

Jednym z głównych zadań nowego Związku, będzie uszlachetnienie charakterów legjonistów, wzmocnienie ich siły moralnej, oskrobanie z bakterji jakie im zaszczepiła czwarta brygada.

Siła moralna jest po naszej stronie — i nią zwyciężymy!

REDAKCJA.

Wobec rozłamu wśród b. legjonistów.

Wciąganie ogółu b. legjonistów przez „Związek Legjonistów" w służbę rządów pomajowych i urabianie na masę pretorjanów, służących wodzowi ślepo, nawet przeciw narodowi własnemu, wywołało reakcję. Legjonistom-pretorjanom dyktatury przeciwstawili się legjoniści, wierni swym dawnym ideałom republikańskim i demokratycznym. Przeciw jednemu obozowi, występującemi pod godłem dawnych Legjonów, stanął drugi obóz polityczny, odwołujący się również do wspólnej przeszłości bojowej, Związek Legjonistów Demokratów.

Od wielu lat, zanim jeszcze powstał obecny, „Związek Legjonistów", występowałem stale przeciw wciąganiu imienia Legjonów w odmęt walk domowych. Nie byłem wysłuchany i nie dziwię się temu, gdy głos mój, zwykłego oficera i samotnego człowieka, szedł wbrew dążeniom i woli byłego „Komendanta Głównego", wodza Legjonów.

Ale rola legjonistów jako legjonistow, odegrana w walkach wewnętrznych, jakich widownią była Polska od 1923 roku, rola ich w przewrocie majowym i wydarzeniach późniejszych, potwierdziła me przewidywania i obawy aż do zbytku, naturalną zaś konsekwencją tej roli jest to co widzimy dzisiaj, rozbicie się wewnętrzne legjonistów, pryśnięcie węzłów braterstwa broni, powstanie dwóch odłamów walczących o wielkie zagadnienie polityczne dzisiejszej chwili.

To co się stało, uważam za wynik tragicznego splotu wydarzeń. Nie uważam za szczęśliwe organizowania się byłych wojskowych według kierunków politycznych. Fałszywie brzmiała w mych uszach owa „młoda demokracja wojskowa", o której majowem zwycięstwie pisał swego czasu „Robotnik", a która dzisiaj w Radomiu, przysięgała służyć swemu wodzowi przeciw „wrogom wewnętrznym", to jest większości narodu, a w pierwszym rzędzie przeciw jego odłamom demokratycznym.

Legjoniści różne mieli przekonania społeczno polityczne, od socjalizmu do konserwatyzmu, choć niewątpliwie przeważali wśród nich republikanie i demokraci. Były legjonista może być jako obywatel zwolennikiem któregokolwiek obozu czy kierunku ideowego: jako legjonista jednak był on nie ludowcem, socjalistą, narodowcem, monarchistą, etc., tylko żołnierzem powstającej Polski. Wiernymi sobie i swej wspólnej przeszłości są wszyscy ci legjoniści, którzy żyć chcą dla Polski i jej chwały, nie dla chwały wodza ani własnej, nie dla przywilejów i interesów osobistych, koteryjnych, grupowych, którzy zachowali czystość zamierzeń, bezinteresowność, ofiarność. Występując jako byli legjoniści, reprezentujemy nietylko siebie i ogół żyjących towarzyszy broni, lecz także naszych poległych i winniśmy pamiętać, by na głos nasz ani Franek Gibalski, bojowiec P. P. S. ani generał Zygmunt Zieliński nie poruszyli się w mogiłach.

Jednakże to, co się stało, było poniekąd koniecznym wynikiem rozwoju historycznego lat ostatnich i niepodobna się dziwić tym, którzy w odpowiedzi na zakusy wydarcia narodowi polskiemu jego prawa stanowienia o losach własnych, zakusy związane z imieniem Legjonów, ostry jako byli legjoniści podnieśli sprzeciw.

Oczekujemy przecież od nowego związku, że podstawy swoje tak rozszerzy, by móc ogarnąć i zjednoczyć ogół byłych legjonistów wiernych przeszłości własnej, że dążyć będzie do scalania rozdartej masy b. legjonistów, do wygarnięcia coprędzej imienia Legjonów z pośród walk wewnętrzno - politycznych, do ratowania krwawego dorobku Legjonów od zatracenia się w tych walkach, do uczynienia przeszłości legjonowej wspólnem, drogocennem dobrem całego narodu.

Marjan Kukiel.

Po rozłamie.

Nie potrzeba było być żadnym bacznem obserwatorem, by nie spostrzec, że cementowany po przewrocie majowym obóz legjonowy wraz ze swoją sztucznie sklejoną, a na fałszywych podstawach opartą jednolitością, musi się rozlecieć pod naciskiem niezatartej prawdy, która przyjść musiała do głosu. Trzeba było być bowiem ślepym, trzeba było nie mieć serca, ani wiary i poświęcenia, które cechowały i cechują zdrową część legjonową, by nie móc przewidzieć, że przeważna część legjonistów broniąc czystości ideowej sztandaru, nie zawiedzie sztandaru, ani też nie da się użyć dla celów nie tylko nie mających nic wspólnego z ideologją legjonową, ale wręcz tą ideologję stawiających poza nawias życia narodu naszego.

Dobrze się więc stało, że w walce o praworządność w Polsce i w obronie tak godności narodu, jak osobistej, w poczuciu krzywdy, którą chciano wyrządzić idei legjonowej, zabrali głos ci, których imieniem zaczęto kupczyć. Stało się dobrze, że, wykonując swój prosty i naturalny wobec przeszłości i przyszłości obowiązek żołnierski i obywatelski, legjoniści rzucili swój protest ważki i uczciwy, by stanąć po stronie deptanego społeczeństwa i wystąpić głośno przeciw bezprawiu i panoszącej się zgniliźnie moralnej, przeciwko łamaniu charakterów i godności ludzkiej, bez których nie ostoi się żadne państwo, żadna chcąca żyć organizacja. Bunt przeciwko złu, przeciwko dyktaturze jest stanowczy i przyszłość najbliższa już wykaże, że bunt ten poważnie zaważy na losach „idącej" rozgrywki, o jasne, uczciwe i sprawiedliwe dla wszystkich braci jutro Polski.

Pomni, że wiódł w bój Legjony sztandar bezinteresownej, bez odszkodowania służby, szczególnie dzisiaj musimy wobec całego naroda zaznaczyć, że legjoniści nie chcą i nie mogą mieć nic wspólnego z garścią dyktatorską, że zgodnie ze swoją ideologją miejsce ich jest w szeregach walczącego społeczeństwa, którego są i będą żywą i organiczną częścią. **Walcząc ongiś z najeźdźcami własnego narodu nie będą tegoż narodu okupantami.**

W imię zaś prawdy historycznej trzeba stwierdzić, że pierwszorzędną rolę w odrodzeniu obozu legjonowego odegrała grupa legjonistów, skupiająca się przy „Myśli Legjonowej", która pierwsza i to oddawna, otwarcie wypowiedziała zdecydowaną walkę w obronie czystości idei legjonowej, którą czynniki ją dotychczas reprezentujące pchały w zagładą i pogardę.

Dumni więc mogą być nieustraszeni koledzy zgrupowani przy „Myśli Legjonowej", że spełniwszy swój obowiązek, widzieć mogą już dzisiaj wyniki tej walki, że wysiłek ich nie poszedł na marne, że obudziło się sumienie legjonowe, które dzisiaj milczeć już nie mogło.

Ruch odrodzeniowy zatacza coraz szersze kręgi, w istocie zaś swojej głęboko ideowy, bez cech partyjno-politycznych, rozszerzając swoje podstawy, pogłębi się i wespół z całym narodem, wypowiedziawszy nieubłaganą walkę zgubnej dla narodu i państwa „sanacji“ zatknie znowu i swój sztandar zwycięski walki w niepodległej Polsce o Jej wolność i praworządność obok walczących szeregów własnego społeczeństwa.

Dr. I. Modelski.
pułkownik sztabu gen. w. s. s.

Konferencja warszawska delegatów Legjonistów-demokratów.

Dnia 10 sierpnia br., na skutek odezwy Komitetu organizacyjnego w Warszawie, zaczęli od samego rana napływać w gościnne progi gmachu Z. Z. K. przy ulicy Czerwonego Krzyża L. 20. delegaci nowopowstałych Kół Związku Legjonistów-demokratów, z różnych stron Polski. Pomino braku zniżek kolejowych, przeszkód i szykan, na jakie narażeni byli jadący na Zjazd do Warszawy, pomimo nawet aresztowań jak np. delegata z Przemyśla, udział w konferencji był stosunkowo do krótkiego czasu zużytego na organizację, bardzo liczny.

Na konferencję nadesłały swych delegatów Koła z Warszawy, Sosnowca, Przemyśla, Nieszawy, Grudziądza, Lwowa, Pabjanic, Skarżyska, Cieszyna, Tarnowa, Radomia, Lublina, Tomaszowa Maz., Rzeszowa, Łodzi, Czętochowy, Borysławia, Biały Podlaskiej, Piotrkowa, Miechowa, Radomyśla, Garwolina, Łukowa, Mławy, Mińska Maz., Kielc, Katowic, Włocławka, Płocka i innych. Ogółem w konferencji wzięło udział 63 upełnomocnionych delegatów, 40 mężów zaufania, oraz przeszło 100 legjonistów, przybyłych na konferencję w charakterze gości.

Krakowska grupa „Niezależnych Legjonistów“ zgrupowana przy „Myśli Legjonowej“, wysłała jako delegatów kol. inż. Kazimierza Gromczakiewicza i Jana Kogucińskiego, którzy na konferencji przedwstępnej przy udziale senatora Struga, posła Arciszewskiego, posła Bagińskiego oraz pułk. Sidorowicza, występującego w zastępstwie pułk. Dr. Modelskiego, zgłosili gotowość przystąpienia do nowego Związku o ile uzgodnionem zostanie stanowisko wszystkich obecnych delegatów na tej przedwstępnej konferencji, a w szczególności jeżeli:

1. Nowopowstały Związek stanie na gruncie zupełnej apolityczności z poszanowaniem i niekrępowaniem przekonań politycznych każdego poszczególnego członka nowego Związku.
2. Związek postawi sobie za cel poprowadzić ogół legjonistów do ponownego moralnego zespolenia się z większością narodu w gotowości do walki o wolność i praworządność.

3. Związek nie będzie podlegać hegemonji, jakiejkolwiek partji lub klice i postawi sobie za zadanie uwolnić ogół legjonistów od pretorjaństwa.

4. W skład Zarządu wejdą legjoniści reprezentujący w życiu politycznem różne kierunki, co wyraźnie udowodni apolityczność Związku.

Równocześnie zaproponowała krakowska grupa nazwać nowo powstały Związek „Niezależnym Związkiem Legjonistów i Peowiaków".

W czasie dyskusji, która się wyłoniła i po zapoznaniu się z treścią proponowanej przez Grupę warszawską deklaracji ideowej, okazało się, że zasadniczych różnic pomiędzy delegatami niema, wobec czego zgodzono się na komasację deklaracji grupy krakowskiej i warszawskiej, oddając sprawę nazwy nowego Związku pod głosowanie wszystkich obecnych delegatów, poczem Grupa krakowska i inne zgłosiły przystąpienie do nowego Związku.

O godzinie 11 przed południem poseł Arciszewski otworzył Zjazd następującym przemówieniem:

Witamy przybyłych na dzisiejszą konferencję delegatów, kolegów b. towarzyszy broni. Wspólna troska o byt Rzeczypospolitej nakazuje nam zastanowić się nad tem, co czynić obecnie. Nie może nam być obcą troska o los Polski. Ponad nami nie może przejść katastrofa, która grozi Rzeczypospolitej ze strony nieopatrznie rządzącej kliki, która dzierży władzę od 1926 roku.

Do Legjonów poszliśmy z wiarą, że kiedy powstanie Wolna Polska, zapanuje w niej sprawiedliwość i praworządność, obca czasom zaborczym. Na Zjeździe Legjonowym w Lublinie oświadczyłem w rocznicę powstania Rządu Ludowego w Lublinie, że my walk wewnętrznych nie chcemy. Oświadczyłem, że stoimy na gruncie praw, stanowionych przez sejm, że uznajemy Rząd i władze państwowe, które muszą dbać o dobro i rozwój Rzeczypospolitej. Dzisiaj zebraliśmy się nie poto, aby zostać kramem jednej z partji politycznych. Nie chcemy być pretorjanami jednego z generałów, który w drodze spisku i puczu chce dojść do władzy (oklaski). Chcemy, aby Polska była Matką dla wszystkich obywateli, aby wszyscy bronili praw legalnie przez powołane władze stanowionych (oklaski). Troska o przyszłość Rzeczypospolitej i jej dalszy byt, dzisiaj zagrożony przez kamarylę jest pobudką naszego zebrania się i górować będzie przez cały czas obrad.

Do Prezydjum Konferencji powołuję:

Sen. *Andrzeja Struga, posła Bagińskiego, mjr. Buchowskiego, Golańskiego. por. Kogucińskiego, ppłk. Sidorowicza* i ob. *Woliniewską.*

Prezydjum wybrano przez aklamację.

Na fotelu prezydjalnym wśród grzmotu oklasków zasiada senator Strug, żołnierz I. Brygady i wybitny działacz P. O. W., literat piewca cierpień i chwały Nieznanego żołnierza. Jego śnieżno biała, charakterystyczna głowa, majestatycznie unosi się ponad audytorjum, a głęboki choć łagodny wzrok wybiega hen, daleko, poza salę, jakgdyby chciał przeniknąć niezbadane tajemnice „Jutra". Zasiada jak gdyby na urągowisku „tamtym", którzy w haniebnej swej rezolucji napróżno chcieli wykreślić Jego imię z historji walk o niepodległość.

Rozpoczynając przewodnictwo senator Strug wygłosił, przerywane ciągłemi oklaskami przemówienie:

Konferencja dzisiejsza jest zapoczątkowaniem odrodzenia ruchu legjonowego. Mimo bardzo krótkiego czasu, mimo trudności i szykan, 63 ognisk legjonistów przysłało delegatów na dzisiejszą konferencję. Gdyby więcej czasu poprzedzało naszą konferencję — ujrzelibyśmy daleko liczniejsze grono przedstawicieli. Nasza konferencja jest pierwszym krokiem w kierunku zrzeszenia b. legjonistów, którzy pozostali wierni idei legjonowej, demokratycznej Polsce ludowej. Chcemy uczynić pierwszy krok, aby skończyły się wreszcie dni — odsądzania od czci i wiary legjonistów. Dzisiaj my podejmując sztandar walki w imię wzniosłych tradycji legjonowych, jednocześnie walczyć będziemy i walczymy z dzisiejszym systemym rządzenia.

Drodzy Koledzy!

Zebranie dzisiejsze nie jest nieoczekiwane. Wyrosło ono z tęsknoty naszej młodości. Milczeliśmy długo. Teraz, dopiero teraz, kiedy przeboleliśmy nieskończenie długi szereg serdecznych i bolesnych zawodów, sprawa, która nas dzisiaj łączy dojrzała, aby zrobić pierwszy krok. Legjonista musiał dużo przeżyć i przecierpieć, aby zdecydować się na ten krok.

Przez cały czas od 6 sierpnia 1914 roku nas Legjonistów ściągała jedna idea, idea pracy dla Polski Niepodległej, demokratycznej. Wiele złudzeń padło. Zaczęły się powątpiewania. Dni pomajowe były dla nas wielkim zawodem. Rozpoczął się odwrót nasz od tych, co sprzęgli się z dzisiejszą rzeczywistością. Od roku 1926 odpadają złudzenia. Powstaje dręczące pytanie, ku czemu Polska idzie, czem stał się wódz, czem się stali byli koledzy i towarzysze broni.

Miesiąc za miesiącem, rok za rokiem pryskały złudzenia. Legjoniści rzucając się w wir wojny światowej, nie pytali o to, co będzie. 6 sierpnia, to to nietylko zasługa wodza, to w pierwszym rzędzie zasługa czynu legjonowego, ofiara setek i tysięcy — to jest zasługa wspólna (oklaski).

My mamy prawo upomnieć się o tę zasługę, którą współtworzyliśmy, a która wprowadziła w życie wielu, bardzo wielu ludzi. Upominamy się o to, co jest nasze. Polska jest nasza, zasługa legjonowa jest nasza. Odsądzają nas od czci i wiary. Szydzą z nas. My jesteśmy przedstawicielami ideologji legjonowej — i dumni jesteśmy z tego, że tak jak dawniej odsądzali nas od czci i wiary, tak dzisiaj odsądzani od czci i wiary idziemy dalej, wierni sztandarom Legjonów. Z idei legjonowej uczyniła prasa rządowa liczman. Wódz i „tamci" legjoniści odeszli od tego czem byli. Nie dajmy sobie odebrać Skarbu naszej ideologji, czynu, koleżeństwa broni i ofiary poświęcenia. Nie możemy dać tego na zatracenie. Jesteśmy świadomymi członkami społeczeństwa.

Idea i boje legjonowe są ważkim kapitałem społecznym. Tradycje legjonowe są nadużywane na każdym kroku, nawet nadużycia wyborcze dokonywane są w imię „ideologji" legjonów. Ta nasza ukochana idea błąka się na ustach każdego szui, który bezkarnie nadużywa świętej idei dla niskich, nieznanych celów. Budujemy placówkę legjonistów i P. O. W-iaków demokratów. Chcemy, aby skarb nasz stał się społeczną własnością. Opieramy naszą organizację o zasadę solidarności, koleżeństwa broni i przyjaźni. Nasze zrzeszenie promieniować będzie myśl twórczą dla Polski, w której naród rządzić będzie, naród wolny, nieulegający tyranji.

Nie bezmyślny posłuch wobec wodza, co odszedł łączy nas, ale świadomość demokratyczna. Wkrótce połączą się z nami setki i tysiące. Nas i naszej ideologji nie zmniejszy blask Radomia, Radomia arystokratów, szlif, orderów, Radomia zaprzaństwa i odstępstwa. My szara brać legjonowa, co w 1914 roku wyruszyła w pole w bój o Polskę — my jesteśmy przedłużeniem wielkich haseł Legjonów. Tu na tej konferencji odrodzi się czyn legjonowy, który wprowadzi w życie społeczne nowe, z ducha ideologji legjonowej wypływające wartości.

Porządek dzienny konferencji przyjęto następujący:

1. Zagajenie. 2. Uchwalenie deklaracji ideowej. 3. Uchwalenie statutu. 4 Wybory władz Związku. 5. Wolne wnioski. Dla uzgodnienia brzmienia tekstu deklaracji ideowej wybrano Komisję, do której powołano: senatora Struga, posła Bagińskiego, inż. Gromczakiewicza, posła Pruchnika, pułk. Sidorowicza, redaktora Wasilewskiego.

Następnie poseł Bagiński zapoznał delegatów z zasadami statutowemi z których najważniejsze są:

Potwierdzenie, że Związek Legjonistów - Demokratów Rzeczypospolitej Polskiej zrzesza legjonistów dla pracy dla dobra Państwa, dla pogłębienia zasad demokracji w duchu obowiązującej konstytucji.

Zasada ta mieści się w statucie Zw Legjonistów (p. Sławka). i tam stanowi czczy i formalny, nikogo nie obowiązujący przepis. Dalej uregulowano sprawę członkostwa w ten sposób, że członkiem Związku może zostać ten tylko, kto brał udział w walkach o niepodległość (a więc członkowie b. Strzelca, b. P. O. W., b. Legjonów Polskich, Ligi Kobiet, Powstańców Górnośląskich). W ten sposób zamknięto furtkę dla członków, którzy tworzą czwartą brygadę. Dalej skreślono tytuły honorowych członków Związku.

W dyskusji nad statutem zabrali głos sen. Kłuszyńska, Kość, prof. Czarnowski i inni.

Po skończonej dyskusji major Buchowski odczytał projekty warszawskiej i krakowskiej deklaracji ideowej, które odesłano do komisji dla uzgodnienia, oraz zapoznano delegatów ze zgłoszonemi projektami nazwy nowego Związku, które brzmiały:

1. „Związek Legjonistów Demokratów“, wysunięty przez Komitet Organizacyjny Zjazdu.

2. „Niezależny Związek Legjonistów i Peowiaków“, wysunięty przez grupę krakowską.

3. „Zjednoczenie Legjonistów“, wysunięty przez majora Buchowskiego.

4. „Niezależne Zjednoczenie Legjonistów“, wysunięty jako kompromisowy przez majora Buchowskiego.

W tem miejscu ogłoszono przerwę obiadową, a delegaci udali się na wspólny obiad do sali restauracyjnej Z. Z. K.

Wśród serdecznego nastroju, jakiego bodaj nigdy dotychczas na Zjazdach legjonistów nie spotykano, czas płynął szybko na wspólnej nieskrępowanej wymianie myśli, trosk i nadziei. Byliśmy znowu jedną wielką rodziną, związaną braterstwem przelanej na polach bitew krwi i choć różniliśmy się przekonaniami politycznemi, nikt nikogo nie pytał o przynależność partyjną, jak nie pytano o nią w 1914 roku, kiedy szliśmy, by nieść Ojczyźnie ofiarę życia i krwi. Byliśmy znowu tymi z pamiętnych dni sierpniowych, tylko dużo o bodaj zadużo bogatszymi w doświadczenia minionych lat.

W przerwie obiadowej komisja uzgadniała tekst deklaracji idejowej.

O godzinie 16.30 rozpoczęto dalszy ciąg obrad. Na wstępie odczytano tekst uzgodnionej deklaracji ideowej, którą przyjęto huraganowemi oklaskami, poczem poddano pod głosowanie nazwę Związku.

W głosowaniu, większością głosów, przyjęto nazwę:

ZWIĄZEK LEGJONISTÓW-DEMOKRATOW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Następnie przystąpiono do wyboru Tymczasowego Zarządu Związku Legjonistów-Demokratów R. P. kierując się przytem

przepowiednią, aby wybierać kolegów mieszkających w Warszawie, gdzie ogniskować się będzie praca Związku.

Ze strony Prezydjum zaproponowano następujących kolegów: poseł Arciszewski Tomasz, poseł Bagiński Kazimierz, profesor Czarnowski Stefan, poseł Jankowski Jan, pułkownik Dr. Izydor Modelski, poseł Próchnik Adam. generał Roja Bolesław, senator i literat Strug Andrzej, generał Tokarz Wacław, redaktor Thugutt Stanisław, redaktor Wasilewski Romuald, major Zawadzki Bolesław, oraz zatrzymano trzy miejsca do kooptowania.

Niezależnie od tego w skład Zarządu wchodzić będzie 10 przedstawicieli, po jednym z każdego najlepiej zorganizowanego Okregu.

Zaproponowany przez Prezydjum skład Tymczasowego Zarządu przyjęto bez zmian, poczem otwarto dyskusje, w której udział wzięli kol. poseł Baranowski, poseł Arciszewski, poseł Chodyński, redaktor Wasilewski, Kość, major Buchowski, Hartleb Tadeusz i inni.

Obrady zakończył przewodniczący senator Strug, który w pięknem przemówieniu, podkreślając wagę kroku uczynionego powiedział:

„Na krok ten czekała cała Polska. Zjazd dzisiejszy to silne uderzenie pięścią wstół.

„Narazie jest nas nie wielu. Każdy tydzień, każdy miesiąc będzie zwiększał demokratyczne szeregi nasze.

Opierając się na prawdzie idziemy naprzód.

Przyszłość należy do nas. Niech żyje demokratyczna Rzeczpospolita Polska!"

Okrzyk ten został z entuzjazmem podchwycony przez uczestników Zjazdu poczem wzniesiony gromki okrzyk na cześć sanatora Struga.

Na zakończenie odśpiewano Hymn państwowy i Marsyljankę, poczem uczestnicy w poważnym nastroju obrady zakończyli.

Po zjeździe zgromadziła się część delegatów w sali restauracyjnej Z. Z. K. gdzie spędziła parę godzin na miłej koleżańskiej pogawędce, a koledzy o różnych przekonaniach politycznych, bez swarów, pijaństwa, bez gwałtów i pauperskich okrzyków, jak to miejsce miało na oficjalnych zjazdach „tamtych legjonistów" w sposób rzeczowy i poważny, rozstrząsali zagadnienia ostatnich wypadków, radzili jaką drogą iść rycersko ku naprawie w Rzeczypospolitej, i jakie będzie „Jutro".

A jednak to „Jutro" należy do nas, oto głęboka wiara, z którą każdy opuszczał Zjazd warszawski. —

Jan Koguciński.

Deklaracja ideowa Związku Legjonistów-Demokratów Rz. P.

Idea czynu zbiorowego podjęta przez legionistów przed przed wojną światową urzeczywistniona w Legjonach, w P. O. W. i w innych organizacjach — miała jesne hasło zdobycia Niepodległej Polski Ludowej, takiej Polski, w której nie będzie ucisku, a cały wysiłek twórczy Państwa będzie skierowany do podniesienia oświaty, dobrobytu najszerszych warstw społecznych, wolności sumienia i wolności osobistej, przedewszystkiem zaś do rzeczywistego udziału i odpowiedzialności ludu w rządzeniu Państwem.

Zjazd stwierdza, że tak zwany Związek Legjonistów, przez wciągnięcie b. Legjonistów do służby systemowi rządzenia narodem wbrew większości społeczeństwa i przy pomocy gwałtu i korupcji, przeciwstawił b. Legjonistów większości narodu i wzbudził przeciw nim wrogą i wciąż wzmagającą się reakcją w społeczeństwie.

Utożsamienie się Zw. Legjonistów i ich Zjazdu w Radomiu z obozem pomajowym prowadzi ku zaprzepaszczeniu wielkiego dorobku moralnego, zdobytego niegdyś twardą i bezinteresowną służbą Ojczyźnie.

Stosowany system zjednywania ludzi korzyściami materjalnemi, nagradzanie ich groszem publicznym oraz gnębienie ludzi niezależnych widmem materjalnej nędzy działa rozkładowo na na najsilniejsze wartości duchowe byłych żołnierzy Legjonów.

Prowadzenie groszem publicznym lekkomyślnej gospodarki, która rujnuje kraj doszczętnie, tolerowaniem niebywałej rozrzutności i nadużyć, uniemożliwiając kontrolę nad sobą, powoduje, że wzrasta w masach ludowych niebywałe zniechęcenie i zobojętnienie dla idei Państwa, osłabiając naszą siłę na wewnątrz.

Wierni więc idei naszej, musimy przyłożyć rękę do ratunku kraju. Mamy obowiązek odsunąć się od tych, którzy czynami swymi przekreślają swoje dawne idee.

Chcemy mieć organizację niezależną, niepodległą żadnej klice i żadnej partji.

Zakładamy Związek, wierny dawnym hasłom, wierny Polsce Ludowej.

Chcemy wyzwolić imię Legjonów z wewnętrzno-politycznych rozterek walki, uczynić ich tradycję dobrem ogólno-narodowem, drogiem całej Polsce.

Rozpoczynamy pracę ciężkę, pracę odnowienia wielkiej idei Legjonowej, zbrukanej przez polityczne szalbierstwa.

Musimy spełnić nasz żołnierski obowiązek do końca. Z żalem rozstajemy się z naszym dawnym Wodzem, marszałkiem Piłsudskim, który wskutek tragicznej i fatalnej przemiany w jego duszy wyrzekł słę dawnej idei Legjonowej i prowadzi Polskę do zguby.

Na załamanym froncie sanacji.

„Przełom", organ Zjednoczenia wsi i miast raczył zwrócić uwagę na działalność „Myśli Legjonowej" na terenie Krakowa. Nie znając zapewno akcji, jaką od roku 1928 prowadzimy, nie znając pobudek, jakie skłoniły naszą grupę do aktywniejszego działania, wystąpił nawet z niesmacznym atakiem.

Polemiki z „Przełomem" prowadzić nie będziemy tem więcej, że stoi to pismo na indentycznej platformie rzeczowej krytyki obozu sanacyjnego i we wyraźnej opozycji do obecnego reżimu.

Uważam że w chwilach decydujących rozstrzygnięć, w chwilach poważnej walki o praworządność w Państwie, nie pora na osobiste animozje, lub urazy. Dzisiaj każdy prawy obywatel, ma obowiązek zamiast chowania głowy w piasek i uprawiania systemu strusia, stanąć jawnie w szeregu walczących o porządek w Polsce. Uważam, że wszyscy, którzy taką lub inną drogą idą do tego jedynie celu, są kolegami, z którymi prędzej czy pózniej się porozumiemy, bo szanujemy i szanować chcemy ich przekonania.

My zajęliśmy stanowisko mężne, odrzucili błędne taktyki i konsekwentnie dążymy do celu. Że inne stanowisko mają koledzy przeciwnego obozu, to rzecz ich sumienia i oni też wezmą odpowiedzialność przed historją za ich stanowisko. Temu sądowi historji i my się poddajemy, w przekonaniu, że praca nasza jest słuszna, cele jasne, a przedewszystkiem, że jesteśmy czyści.

Radzibyśmy bardzo widzieć w naszych szeregach tych kolegów, których kult dla jednostki ustąpi dla kultu Państwa. Można mieć różne zapatrywania na drogi, jakiemi idziemy do wspólnego celu, ale formy przekonywania muszą być wersalskie. Legjonista nigdy nie walczył bronią niegodną jego imienia. Uważałbym za wielce niesmaczne, gdybym obozowi przeciwnemu, chciał narzucać nazwy rycerzy „króla Józefa". Czyżby i w „Przełomie" przyjęto styl polemiczny z czwartej brygady?

Nie pora na swary, gdy szeregi obrońców prawa i porządku tężeją, owszem pobudka, by w pracy zbożnej dla celów ideowych wzmocnić szeregi walczących. Tylko wtedy przyspieszy się uspokojenie w kraju a przecież szeregi z „Przełomu" musimy uważać za silną opozycję w łonie sanacyjnych legjonistów.

Że stoją oni na jednolitym froncie wskazuje cały szereg zdań z ostatniego numeru:

W artykule „Przełomu", zatytułowanym „Idea legjonowa wczoraj a dziś" dowodzi autor, że nawet ta część legjonistów, która nie wyszła ze szkoły PPS. lecz wychodziła „z przesłanek niepodległościowych bez uciekania się do argumentów socjalnych", znalazłszy się w szeregach legjonowych, musiała zblizać się do zagadnień socjalnych, radykalizować się. „Jasnem bowiem się stało, że ruch zbrojny to ruch mas, mas tych nie da klasa posiadająca, lecz zdeklasowana inteligencja i proletarjat oraz młodzież".

A dalej pisze „Przełom": „Co się da wywnioskować z tego demokratyzmu legjonowego? Da się przez praktykę walk i prac niepodległościowych wywnioskować praktycznie, że w Polsce wielkie dzieła mogą być dokonywane tylko przy

oparciu c podłoże demokratyczne. Demokratyzm legjonowy nie był więc demokratyzmem ideowym, lecz tylko życiowym".

Słowem „Przełom" wywodzi, że, gdy chodziło o zdobywanie niepodległości, nawet ludzie, którzy stali ideowo zdala od czy choćby radykalizmu — „czerwienieli", wyczuwając, ze panowie „biali" tylko do mendrkowania są zdolni.

Przyznając zasługi demokracji w tworzeniu wolności przedstawia „Przełom" typ legjonisty i Zwiazku:

„Leojoniści to nie Związek ludzi indentycznych przekonań politycznych ale korporacja, która winna być rezerwoarem sił moralnych narodu, przez którą najłatwiej uzyskać wspólny teren pracy dja różnolitych kierunków, gdzie różnice zachodzić mogą tylko w pojmowaniu dobrą Polski.

On pierwszy stanie do apelu na okrzyk: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie". On pierwszy ze wszystkich szukać winien wspólnoty dążeń, a nie różnic.

Zupełnie słusznie, ale to musi być ten czysty i niezależny od kliki rządzącej Związek, a hasłem jego, pod którem mają się poznawać spotykający się o innych przekonaniach politycznych legjoniści ma być jednak nie jak chce „Przełom" „My pierwsza Brygada" ale polskie i legjonowe hasło „Honor i Ojczyzna". i tylko pod tem hasłem znajdą wspólny program w pozytywnym stosunku do Państwa.

Nawołuje do tego i w artykule „D ogóry głowy" Władysław Kamiński pisząc:

„Stosowaliśmy wobec społeczeństwa błędną metodę. Rozkazu nawet na wojnie nie wydaje się dowódcy, który ma wykonać samodzielne zadanie, a cóż dopiero mówić o życiu społecznem, o którem perswazja dobry przykład i uciążliwa, długa dzienna praca wychowawcza mogą dać dobry rezultat.

Ślepe posłuszeństwo nie mogło być czynnikiem, który regulowałby naszą współpracę ze społeczeństwem. Rząd wszystkie swoje usiłowania musi skierować w kierunku zorganizowania polskiego społeczeństwa.

Nie zapalajmy się jedynie do walki o władzę, bo społeczeżstwa nie porwiemy do walki o fotel dla tej czy innej osoby. Posiadanie władzy winno usunąć z drogi ludzi konjunktury, te dziś najcięzsze kłody (kule u nogi, przyp. Redakcji) pod nogami naszego obozu

Jest nas duża gromada. Gdy odrzucimy śmiecie czwartobrygadowe, przyjdą do nas ludzie, którzy dziś przeżywają tragedję z powodu niemożliwości współpracy i wspólnego tworzenia przyszłości Polski."

„Przełom" nie liczy się jednak z tem, że obóz tz. sanacyjny nie da się odciągnąć od zaślepienia, w jakim od dłuższego czasu pozostaje, że nie pozwoli mu na to wszechwładna dzisiaj i zażerowana „czwarta brygada" — ta która w Radomiu przysiadła i zdusiła każdy głos istotnego legjonisty. Nie chce widzieć, że program ten przeprowadzić można tylko w nowym i miezależnym od nikogo Związku, związku, który zamknie statutowo furtkę— przed napływem ideowych ludzi i że tylko wtedy nastąpić może odrodzenie legjonowej idei.

Zarzuca nam „Przełom", że uczyniliśmy „krok fałszywy, chociaż przyznaje, ze „ideały Polski ludowej są mu drogie, chociaż nieraz na dzisiejszą rzeczywistość patrzy krytycznie".

Zarzut ten byłby poniekąd słuszny o tyle, gdybyśmy rzeczywiście stworzyli jakiś *partyjny Związek,* tak jednak nie jest, charakter polityczny Związku zosrał wyraźnie deklarycją ideową podkreślony i z tego stanowiska żaden z legjonistów nie zejdzie,

chociaż będziemy szanować przekonania wszystkich kolegów i uznajemy prawo do życia w wolnej Polsce dla wszystkich obywateli. My zwalczamy istotnie realizacje haseł rewolucji majowej, bo ta nic dobrego Polsce nie przyniosła, zawiodła wszystkie nadzieje u jednych, a dla drugich jest wyraźnem pogwałceniem praw. Marszałek odszedł od nas, od naszej idei, nie dopuszcza do siebie nikogo ani z pośród nas, ani was, aby na niebezpieczeństwo tej gry można było oczy otworzyć. Marszałek miał możność i siły, aby zmiany systemu rządzenia i porządek w kraju przeprowadzić drogą prawa, a nie prawo łamiącą, otoczył się w końcu ludźmi, z którymi współpraca jest nie możliwą dla szanującego się legjonisty, zamknął usta najlepszym i najzdolniejszym synom Ojczyzny. Nie widząc możliwości współpracy Związek nasz posłuszeństwo wypowiedział.

Fałszywe kroki stawiają zdaniem naszem ci, którzy tego widzieć nie chcą, ani ujawniają a każdej chwili mogą pójść do... Canossy.

„Przełom“ czyni nam wyrzuty, że należałoby iść do poprawy wewnętrznych stosunków w Związku Legjonistów metodami, któreby zaskarbiły szacunek dla malkotentów, które byłyby dla środowiska legjonowego wychowawczemi i dającemi konstruktywne wyniki.

Zapomina jednak, że od roku 1928 czyniliśmy co mogli, aby zwrócić uwagę na rosnące rozgoryczenie wśród masy legjonowej — zapomina, że głosy nasze nigdy nie znajdowały posłuchu w Warszawie, że je lekceważono i dopiero teraz, gdy opinja publiczna poczęła odróżniać wartości poszczególnych grup legjonowych, stawia na taki zarzut.

A przecież proszę przeglądnąć pracę i nawoływania legjonistów zgrupowanych przy „Myśli Legjonowej“, czy tam nie ma nawoływania do zmiany kierunku, czy nie my może jedni z pierwszych wskazywaliśmy, że czwarta brygada i jej protektorzy, rzucili krwawy trud i znój legjonowy na rynek polityczny i rozmienili go na koncesje i koncesyjki, w pogoni za materjalnym groszem dnia dzisiejszego trwoniła kapitał ideowy, powstały z dorobku całego pokolenia, a z wysiłku całego narodu.

Głos nasz był głosem „wołającego na puszczy“, dopiero, kiedy ujęła się za nami niezależna prasa, kiedy społeczeństwo zainteresowało się naszym szlachetnym odruchem, dopiero wtedy, gdy uderzyliśmy pięścią w stół i z oburzeniem odwróciliśmy się od „tamtych“ legjonistów, czyni się nam wyrzuty, insynuuje przynależności do partji, zarzuca żarliwemu żołnierzowi i poranionemu koledze Thuguttowi, wytrawnemu żołnierzowi I brygady Strugowi, że nas chcieli użyć dla celów partyjnych. Wstyd mi za tych kolegów, którzy czytając deklarację Związku Legjonistów-Demokratów, nie dopatrzyli się czego innego jak tych banalności. „Jestem niezależnym legjonistą i do żadnej partji ani stronnictwa politycznego nie należę, obserwowałem wszystkie przejawy na-

rad w Warszawie, baczniej aniżeli może należało, bo bałem się jakiejkolwiek zależności politycznej dla nowego Związku i dlatego też mogę z czystem sumieniem powiedzieć, że obawy kolegów odnośnie do tego są płonne i wierzę, że Zarząd nowego Związku poprowadzi nas na drogi czyste i jasne godne imienia Legjonów.

W artykule P. O. W. cytuje „Przełom": „Bez wybitnego udziału legjonistów, P. O. W. stałaby się stronnictwem politycznem, a nie obozem czynu, to znów udział działaczy społecznych w jej pracach gwarantował moralnie i materjalnie oparcie w szerokich masach narodu, umożliwiał skuteczniejszą i trwalszą penetrację na wieś i miasteczka, ogarniając swem działaniem patrjotycznie usposobioną młodzież wiejską i rzemieślniczą.

Z ducha legjonowego rodzi się w wyzwolonej ojczyźnie nakaz — obrony własnego państwa: „Każdy obywatel żołnierzem, każdy żołnierz — obywatelem.

Polskę trzeba obronić, Legjoniści i Peowiacy podejmują w ciężkich warunkach pracę nad pomnożeniem sił obronnych kraju, nad przysposobieniem moralnem i technicznem narodu do skutecznego odparcia najazdu wroga na granice Rzeczypospolitej.

Jako pion ideowy nowej pracy przyświeca przysposobieniu wojskowemu ofiarny czyn legjonowy."

Wszystko słuszne i piękne, ale ani na chwilę nie wolno nam zapominać, że w tych gorących dla Polski czasach, nietylko wyłączną zasługę i obowiązki mieli legjoniści i Peowiacy, bo do urobienia moralnego narodu, do przysposobienia ochotników, do zaopatrzenia się w materjał techniczny stanąć musi cały naród, wszyscy obywatele i różne, a nic wspólnego z Legjonami mające ugrupowania narodowe. Na wysokości zadania przy pracy nad pomnożeniem sił obronnych państwa *stanął cały naród i tylko cały ma do zasług prawo.* Nie bądźmy jednostronni, nie wyolbrzymiajmy naszych obowiązków ponad miarę, bo takiem stanowiskiem miru w społeczeństwie nie pozyskamy. Raczej zwróćmy uwagę, aby te zastępy Peowiackie nie uległy gangrenie idącej na kraj z czwartej brygady, bo to przecież koledzy nasi dużo młodsi i mniej życiowo doświadczeni.

Nadzwyczaj głęboko obmyślany jest atak „Przełomu" skierowany przeciw tym sferom, które nie bacząc na konsekwencje, zalecają dyktaturę.

„Utarło się niemal powszechnie, iż najbardziej bojowym i zdecydowanym i najbardziej bohaterskim odłamem obozu prorządowego jest ten, który zaleca i podobno przygotowuje dyktaturę,

Przypisujecie, panowie, Polsce dyktaturę. jako niezawodne lekarstwo na wszystkie jej bolączki i niedomagania. Precz z Sejmem, wołacie, precz z Senatem. Wygląda to bardzo bojowo, bardzo groźnie.

W gruncie rzeczy jednak, ta wasza dyktatura — to parawanik, którym zasłonić się chcecie od społeczeństwa, tak względnie łatwego do kierowania i rządzenia — parawanik, za którym możnaby zasiąść spokojnie i również spokojnie czekać.., aż się na łeb zwali... A z nim razem może i Polska...

Najwyższem przykazaniem państwowem jest bowiem uaktywniać wszystkie siły społeczne, galwanizować energję — wy zaś, proponując rozstrzygnięcie trudności, idące po linji odsunięcia społeczeństwa od spraw państwowych, chcecie temsamem uśpić je i sparaliżować.

Zalecanie natomiast i propagowanie dyktatury — wybaczcie, ale dowodzi

jedynie całkowitego braku wiary we własne siły i właśnie „nieobecności" jakichkolwiek walorów bojowych wśrod tego odłamu obozu majowego.

„Przełom" stwierdza, że:

Sprawując rolę opozycji wewnętrznej, potrafił zatrzymać w swem ręku niepoślednie atuty w pozytywnych posunięciach parlamentarnych, niepomiernie szersze możliwości dla bardziej odpowiedniego „wyjścia" z sytuacji, aniżeli rozłam lub likwidacja.

Nie chcemy narzucać naszych przekonań i zapatrywań na tę kwestję, zaznaczyłem, że droga, którą po długim namyśle obraliśmy, jest drogą czystą i prawą i mam nadzieję, że ta właśnie prawda zwycięży.

Nie mniej jednak lubo się nieco różnimy, stwierdzić muszę że stoimy na jednakowej platformie ideowej i cele nasze są jednakowe, a tylko drogi nieco różne i dlatego życzę z całego serca „Przełomowi" aby akcję swoją, niewątpliwie dla dobra państwa korzystną, prowadził według swojego zapatrywania skutecznie i owocnie.

Na drogach troski o byt Ojczyzny, tarć pomiędzy nami nie będzie, w szeregach obrony granic Ojczyzny znajdziemy się solidarnie, chociaż powaśnieni.

inż K, Gromczakiewicz

„Gdy konia kują — żaba nogę nastawia".

Drukowany subwencjami i anonsami, których ze zrozumiałych powodów nikt dzisiaj odmówić nie może „Legjon", pismo wydawane dla chlebodawców rycerzy wawelskiego „przemysłu" do niedawna walczyło rzucanemi cichym głosem kalumnjami. Gdy jednak prasa sanacyjna zaatakowała generała Kukiela i prof. Kota, jakże by takie „poczytne" pismo, którego nawet „zorganizowani" na Wawelu Legjoniści nie czytają, nie musiało pochwalić się przed pułkownikowską „Gazetą Polską", że go „rycersko" w napaści naśladuje. Artykuł „Prowokacje" świadczy dowodnie o „wybitnej pomysłowości" duchowego wodza Związku wawelskiego i jego adjutanta, poznać to uczciwe pióro odrazu po stylu, sposobie wyrażeń, a treść, oczywiście zupełnie, odpowiednia dla czytelników z „czwartej brygady". Jest to objaw od lat paru przez nas piętnowanego pauperyzmu, który nie od dzisiaj zwalczamy.

Myślałby ktoś, który nie zna dokładnie autorów wspomnianego artykułu, że to wytrawni bywalcy okopów strzeleckich, z taką pewnością i wiarą w siebie pisany i tak „stylowo" dla czwartej brygady, a tu stara wiara leguńska wie, że okopami ich to dół świństw i nieprawości, a przedpiersiem koryto pełne koncesji i świadczeń. Gdyż w żłobie będzie pusto zwieje ta waleczna wiara i szukać będzie nowego żeru, opustoszeje ten waleczny okop.

Czem to naraził się gen. Kukiel i prof. Kot tej kompanji? Gen. Kukiel, ten wybitny uczony, znany z nieskazitelnej przeszłości, prawy idealista, mężny i zwycięzki żołnierz na froncie i jeden z głównych współpracowników niepodległościowej orgaganizacji przed wojną, — tem tylko, że stanął w obronie czystości imienia legjonowego w artykule „O przeszłość Legjonów".

Że za ten czyn napadła go gazeta pułkownikowska — zrozumiałe, bo legendarne i autorytetywne nazwisko nie mogło nie zaważyć na rozstrząśnieniu sumień tam zgrupowanych ludzi, — ale w Krakowie?... Ogromnej nieznajomości życia frontowego dowiódł autor wspomnianego artykułu, bo przecież wiadomo każdemu frontowemu legjoniście, że gen. Kukiel to był wybitny żołnierz bojowy i frontowy, mający tam na polach bitewnych chlubnie zapisaną kartę.

Profesor Dr. Kot naraził się jak wiadomo, biorąc w obronę stanowisko profesora Uniwersytetu Dr. Marchlewskiego w stosunku do p. Wojewody. Za przyznanie racji i stanowisko po stronie prawdy historycznej nie może być dobrze widziany w czasach, gdzie fałszowanie historji stało się chorobą nagminną.

Profesor Kot, lubo udziału może w walkach nie brał, to jednak pomimo choroby sercowej, oddał się zupełnie bezinteresownie, bez grosza żołdu czy płacy, wybitnej pracy propagandowej i historycznej przy N. K. N. dokąd go przydzielono. Wielkiej skromności i nie przecenianiu swoich zasług dowodzi, że nie ubierał nigdy munduru wojskowego, bo nie uważał siebie za bojownika orężnego. Ale jakże w przeciwstawieniu do innych umundurowanych typowych dekowników i tyłowców D. W., którzy owego czasu „poprzywiązywani do szabli" robili sobie na tyłach a potem w Związkach markę żołnierzy frontowych i do dzisiaj ją głośno zaznaczają, wygląda ten cichy pracownik legjonowy, którego rozkaz postawił na wyszydzanym posterunku służby cywilnej w Legjonach, a który tak wiele i owocnie a bezinteresownie tam pracował.

A czy znacie koledzy wartości moralne napastników? Więc to ci, którzy od początku do końca wojny zanieczyszczali powietrze N. K. N. i Departamentu Wojskowego, ci najwięcej nie dekujący podkomendanci, a zaciekli do niedawna przeciwnicy Piłsudskiego, ci dzisiaj jego żarliwi wyznawcy, ci twórcy Bajazza, koncesji, kin i wydartych inwalidom trafik i monopoli, ci twórcy stworzonej w Krakowie czwartobrygadyczyzny, pachnący na milę „małoprowincjonalną sublentorjadą".

Niechże na słońce nie wychodzą, bo możemy dużo o nich napisać.

Atakowi „Gazety pułkownikowskiej" dały porządną odprawę „Dziennik Lwowski" pisząc:

Lwowiacy znają gen. Kukiela i wiedzą, że to człowiek wybitnych zdolności, charakter czysty jak kryształ. ideowiec najwyższej miary. Nikogo też nie dziwi, że nie jest u boku p. Świtalskiego i innych dzisiejszych „wodzów".

Poprostu p. Kukiel nie miał kwalifikacji na waleta i pod tym względem rzeczywiście umysł nie zbyt lotny.

Na to naprawdę trzeba mieć odpowiednie kwalifikacje...

„Naprzód", zaś kończy swój artykuł: „Generała Kukiela: ośmielił się organ waletów nazwać „przeciętnym człowiekiem", „umysłem nie zbyt lotnym". Aha! Rzeczywiście... Teraz się dowiedzieliśmy... Do przeniesienia generała Zagórskiego w stan wiecznego spoczynku — potrzeba było „lotnego umysłu". Przebyć całą wojnę, nie biorąc udziału ani razu w bitwie, a potem prawić o „idei legjonowej" — potrafią tylko „umysły lotne". Na nocne hulanki w „Oazie" — zdobyć się może jedynie „lotny umysł". Do „luzów" — nie nada się nikt, kto nie ma „lotnego umysłu". Do niszczenia samorządów — potrzebne są „lotne umysły". Do rujnowania Kas Chorych — zdolne są wyłącznie „umysły lotne". Do synekur, do mafji — stworzone są „lotne umysły". Tak jest. Racja. Z tego punktu widzenia rzecz biorąc gen. Kukiel istotnie nie posiada „lotnego umysłu". Ale jeżeli się bierze rzecz z tego punktu widzenia, to kraj niczego goręcej nie pragnie, jak największej ilości ludzi „przeciętnych", natomiast „lotne umysły" odsyła do wszystkich djabłów, a niebawem odeśle do... kryminału.

Znamienna przestroga, a szczególnie dla niektórych pismaków.

Bezczelna napaść „Legjonu" na obu wybitnych działaczy w sferach legjonowych, wywołała zrozumiałe oburzenie i niesmak, wzbudziła jeszcze większą pogardę dla tamtego obozu, metod jego walki i wstręt dla autorów i to autorów, których nazwiska nie najlepiej są zapisane w historji ruchu legjonowego. Nie zaszkodziła niczem obu zaatakowanym, owszem wzbudziła jeszcze większe poszanowanie.

Do ogólnego głosu oburzenia przyłącza się w zupełności i nasza Redakcja wyrażając wysoką cześć, jaką ma dla obu zaatakowanych, którzy w imię prawdy stanęli na stanowisku idealnych i kryształowych bojowników o porządek i prawo w Polsce.

Nad ujadaniem pismaka z Legjonu należy przejść do porządku, aby jednak pozostawić ślad działalności Związku tych „rzekomo" legjonistów, aby wryć ich wartości w pamięć zaczepianych, przytaczam charakterystyczne bajdurzenia, a więc słuchajcie posłowie, co o was pisze „Legjon":

„Kiedy prowokatorów wyproszono z gmachu sejmowego, wtedy postanowili urządzić wielką manifestację „burzącego się ludu" i tej bujdzie nadali szyld: „Kongres Obrony prawa i ludu", oświetlony czerwonemi latarniami... Jak nam dobrze pójdzie w Krakowie, to potem z tym „cyrkiem" będziemy mogli objeżdzać całą Polskę".

„Duchowieństwo zespala się duchowo z II Międzynarodówką i nie ucieka przed czerwonemi sztandarami — bo to przecież nie pogrzeb biednego robotn.ka. Są i profesorzy Uniwersytetu, bo gdzieżby bez nich była anarchja".

. . rozfanatyzowała się w pochodzie grupka piastowców, skupionych wokół swego duchowego przewodnika, który robił wrażenie powracającego z wieczorynki".

Uważajcie i pamiętajcie posłowie. W pojęciu tamtych legjonistów jesteście prowokatorami, zebrania wasze w interesie porządku i prawa to „cyrk" pamiętajcie o tem profesorowie — „anarchiści".

Uważajcie robotnicy, księża i chłopi, bo już wyciągają się znowu łapy po mandaty pod hasłem bezpartyjności legjonowej

i pod sztandarem czerwonym od krwi poległych bohaterów legjonowych, za zasługi legjonowe.

Kocham Wawel i najlepsze chwile w życiu tam przepędzam, ale psuje mi tam nastrój to gniazdo przywawelskie, które czuć coraz bardziej stajnią austrjacką. Zburzyć go trzeba, usunąć z Wawelu jak najrychlej, — wszy poaustryjackie wytępić...

Przykro uderza fakt, niedopatrzenia lub przeoczenia tego artykułu przez redaktora „Legjonu“, który dotychczas uchodzi pomiędzy nami, za umiarkowanego i spokojnego człowieka, nie rzucającego kalumji na ludzi uczciwych, ale kroczącego objektywnie drogą swoich przekonań. Nie mniej dziwnem jest stanowisko prezesa Związku pułkownika Beliny. Czyżby klika wawelska uczyniła go manekinem, który niema wpływu na wydawnictwa Związku, któremu przewodzi?

Nie chcielibyśmy zapomnieć o Belinie...

Grom.

Na rozkaz czy z animusu?

Wybitny legjonista Jan Dąbski, wicemarszałek sejmu, człowie od dłuższego czasu chory, został przed kilkoma dniami napadnięty przez zorganizowaną bandę umundurowanych osobników i pobity. W obronie bitego ojca stanęła 8 letnia córeczka, którą również pobito.

Do łańcucha niesławy, oplatającego tak fatalnie nadużywany mundur żołnierza polskiego, przybyło nowe ogniwo. Oto skutki nieoględnie ogłaszanych przez prasę sanacyjną „niewłaściwości.“

Zupełnie słusznie, oburzone grono Korpusu oficerskiego, apeluje do Władz wojskowych o wzięcie tego munduru w obronę, do ukarania i usunięcia hańbiących ich osobników z Armji, właśnie w tej Armji interesie.

Sądzę, że i generał Daniec zajmie jakieś zdecydowane stanowisko, bo i ten napad rzuca złe światło na kolegów legjonistów.

Nadużywanie munduru wojskowego dla celów napadów bandyckich musi się skończyć. Napady w kilku na jednego, wykorzystana przewaga fizyczna i ucieczka, czy usuwanie się przed odpowiedzialnością, są objawami podłości nie do tolerowania.

Wszyscy uczciwi legjoniści składają na ręce kolegi Dąbskiego wyrazy oburzenia i pogardy dla napastników, niegodnych noszenia munduru wojskowego, wyrażają współczucie i ubolewanie nad wyrządzoną koledze Dąbskiemu krzywdą.

Wywiad p. Miedzińskiego.

Ostatnim wydarzeniem, jakie nam przyniósł miesiąc ubiegły to wywiad p. Miedzińskiego.

Żadne szanujące się pismo, żadne zdające sobie sprawę z podrażnienia opinji i następstw, jakie słowa wywiadu wywrą,

nie umieściłoby go chociażby w interesie samego Premjera. Ucho polskie nie przyzwyczajone do tak drastycznie prowadzonych wywiadów. Razi już nietylko brak programu, ale nieużywalność wyrażeń pomiędzy ludźmi. Nawet w okopach staraliśmy się unikać tak niemile dźwięczących słów. Niektóre gazety sanacyjne wzięły na siebie rolę kolporterów, aby rozgłosić za granicą swoistość etyki i wyrażeń, interptetację ustaw i konstytucji, zobrazować Polskę jako kraj dziki - meksykański..

Jaki to autorytet powstrzyma walki, gdy staną do niej obywatele Polski i chwycą się za orzydlaczy, ten któremu ostatni wywiad rozwiał całkowicie legendę?.

Nowy kawał z Wawelu.

Związek Legjonistów w Krakowie listem podpisanym przez wiceprezesa Dr. Klimeckiego i sekretarza Dr. Orzelskiego zapytał redaktora „Naprzodu" b. legjonistę Emila Haeckera o stosunek jego do artykułu w „Naprzodzie" p. t. „Pikiliszki".

Nie wiadomo, czy do tego byli upoważniemi przez Związek Legjonistów, czy też działali jako, niewiadomo kogo, pełnomocnicy.

Nie jest również wiadomo, czy list ten wysłany był po porozumieniu i z aprobatą p. pułk. Beliny, jako prezesa Okręgu Krakowskiego, któremu takie sprawy nie powinne być obojętne.

Redakcja nasza uważa ten list za „śmiesznostkę", narzuconą zapewno obu podpisanym przez kogoś trzeciego, który nie zdaje sobie dokładnie sprawy z mogących powstać interpretacji takiego kroku.

Legjoniści - demokraci czują się w obowiązku wyjaśnić koledze Haekerowi, że akcję taką potępiają, z nią się nie solidaryzują i przepraszają kolegę Haeckera za „niewłaściwości" niektórych legjonistów tamtego obozu.

Aresztowania b. posłów i legjonistów

Aresztowanie wybitnych działaczy politycznych, wśród których znajduje się duży procent b. legjonistów, wywołało w całem społeczeństwie łatwo zrozumiałe oburzenie.

W czasach akcji wyborczej, kiedy rzuca się hasła czystości wyborów, istotnego obliczenia sił obozu rządzącego, usunięcie przywódców opozycji od pracy wyborczej, nasuwa pewność, że obóz ten nie liczy się ze zwycięstwem na drodze czystej, ale musi iść drogami przymusu. Stanowisko takie osłabi go do reszty, a wzmocni niezawodnie energję i natężenie opozycji.

Przeciw aresztowaniu zakładamy uroczysty protest i prosimy o umożliwienie aresztowanym odpowiadania z wolnej stopy za swoje czyny — jak tego we wolnem państwie wymagać należy.

CZEM DLA NAS BYŁ I JEST PIŁSUDSKI.

Legendy o Wielkim Piłsudskim są ogromne. On stworzył Strzelca, On stworzył Legjony, On stworzył Polskę: On ją odbuduje i uzupełni. Biernie patrzyliśmy na tę legendę. Mówiliśmy i machaliśmy ręką, dla dobra sprawy niech będzie, że On. Wierzył w Niego Naród i Społeczeństwo, że faktycznie wyrósłszy na ideach pozostanie im wierny. Wierzyli w Niego ludzie, wierzyły partje, aż po rok 1926, mimo, że działy się rzeczy, które nie powinny były być przemilczane. Ale obłędny fetyszyzm wytworzył nadczłowieka i człowiek uwierzył w bóstwo śmiertelne. Nic wreszcie w tem dziwnego. Bóstw takich można wytworzyć tysiące, gdy są osobnicy i otoczenie podatne. Tolerowano Go, jak kapryśne dziecko bogatych rodziców, wśród synów nędzarzy. Jeżeli ktoś wówczas nie wierzył w Niego, zmuszano go partyjnie i patryotycznie do wiary w Niego i w Jego Czyny. To dało podstawę, że traktuje Polskę i Naród jako rzecz swoją. Uważa się wszystkiego nadprawym właścicielem, jest genjalnym platatorem Polski i właścicielem Jej mieszkańców. Właściwie jako Litwin jest obcy duchowi polskiemu, mimo że jego kulturę strawił. Nie rozumie nas, ani my Jego. Jest człowiekiem chorobliwie zmęczonym życiem, życiem pełnem ideałów, steranem dla dobra idei, którą przy końcu żywota streszczał jako wyłącznie swoją. Możliwe, że wmawianie w Niego przez małych ludzi, którymi się otoczył zrodziło w Nim to wszystko, czem dla nas stał się obecnie, a co dla nich było niezbędne celem utrzymania dzisiejszej władzy.

Teraz dla nas przedwojennych Strzelców i Legjonistów demokratów, jest Piłsudski obcym i możemy o Nim mówić. To, że jest Marszałkiem, nie powinno i nie może Go chronić od rzeczowej krytyki. Nie pomoże krzyk jego generałów, którzy ośmielili się wyrzec słowa: „Że podły jest Naród, który nie czci swojego wodza". Patrzmy w historję panie generale. Rzym czcił Cezarów, Francja królów i Bonapartego, a współcześnie nie tak dawno jeszcze Waldemaras był bożyszczem Litwy i trząsł nią. Kult wodzów i królów jest doczesny, albo nieśmiertelny. My w Polsce chcielibyśmy panie generale mieć nieśmiertelny kult dla wodzów, byle tylko nieśmiertelnie odpowiadali historji i zadaniom, które im dała historja. Ale nie pomogą takie słowa kultu, gdzie Ty, panie generale, oddajesz w imieniu swoim i cudzym, a więc nas legjonistów, szable do dyspozycji Marszałkowi. Większość nas szabli nie nosiła i nie nosi. Możliwe, że się jeszcze w naszych rękach znajdą. I zapewne złożymy je kiedyś w Muzeum Narodowem jako pamiątki historyczne z czasów legjonowych i wielkiej wojny. Chyba nic inego nie myślałeś panie generale, szastając swoją szablą i słowami przed Marszałkiem, w imieniu nas Strzelców i Legjonistów.

Takie i tym podobne fanfaronady stworzyły fetyszyzm nieśmiertelności Wodza.

Od powstań polskich błądziła wśród nas myśl organizacyjna oddziałów zbrojnych. Nie nowina. Nie ma narodu, któryby nie był zdolny do wszelkich poświęceń dla takiej idei.

Piłsudski pojawił się na terenie Małopolski po rewolucji 1905 roku. Był dla nas wówczas nieznanym towarzyszem mimo, żeśmy rewolucji rosyjskiej czynnie, moralnie i finansowo pomagali. Praca zbrojna dawno już wśród nas była, ujął ją tylko w swoje ręce. Przypominam te czasy, które są nieznane naogół dużej części jego otoczenia i jego wyznawców. Próżne są chwalby, że użył zartje za swoje narzędzie; właśnie partje niepodległościowe użyły Go jako narzędzie wykonywania swoich ideałów. Partje niepodległościowe istniały poza nimi niezależnie od Niego; wyniosły go w dużej mierze one, w pełni świadomości co czynią, jako żołnierza i wodza.

Był z nami wówczas naprawdę republikaninem. Bo zresztą usiłowana dyktatura czy monarchizm byłyby go wówczas z miejsca utrąciły.

Działał z całem przejęciem i zrozuminiem. Czciliśmy go jako człowieka zasługi wśród nas i widzieliśmy w Nim Wodza Rewolucji, czy wojny o Polskę. To prawda.

Z chwilą wybuchu wojny ukazało się już zlekka jego oblicze dzisiejsze. Chyba wreszcie teraz wreszcie zrozumiemy, że „my pierwsza brygada“ była celowością osoby, a sprawa polska czy żołnierza polskiego, była zidentyfikowana z własną osobistą sprawą. Nie ma większego nieszczęścia jak przeniesienie ducha „brygadowego“ do wolnej Polski i osaczenie nim społeczeństwa.

Przed rokiem 1926 było w Polsce źle. Historja i ludzie znów upatrzyli Piłsudskiego na Wodza Narodu. Został tylko wodzem „brygady“... I znów w Polsce jest gorzej jak źle, gorzej niż przed 1926.

My legjoniści i peowiacy demokraci musimy się z Nim rozstać na zawsze. Nawet bez żalu. Zachowamy Go w sercu jako wybitnego bohatera idealistę i b. Wodza Armii.

Zasłużył się Idei Legjonowej, Narodowi i Polsce, a za to Go historja uwieczni

Kpt. Nemo.

D o d z i s i e j s z e g o n u m e r u dołączamy czeki P. K. O. z prośbą o zapłacenie prenumeraty. Kto tej nie nadeśle następnego numeru nie otrzyma.

Prosimy wszystkie dzienniki i czasopisma, które przedrukują artykuły „Myśli Legjonowej“ w całości lub częściowo, albo też to pismo atakują, ażeby egzemplarze dotyczące przesłał do naszej Redakcji za zwrotem kosztów ewentualnie wymiana.

Drukowano jako rękopis.

Redakcja i administracja — Kraków, Długa L. 74 parter.

Wyd. inż. Kaz. Gromczakiewicz — Red. odpow. inż. K. Gromczakiewicz.

Drukarnia Uniwersalna R. Beera, i Ski Kraków, Grzegórzecka 32. Tel. 119-56

DODATEK do
„MYŚLI LEGJONOWEJ"

ZJAZD PREZESÓW LEGJONOWYCH, A OPOZYCYJNA PRASA.

Poufnie, bez przedstawicieli opozycji i prasy odbył się zjazd prezesów Związków Legjonowych w Warszawie. Nie wiele o nim można powiedzieć, bo odbył się w swoim kółku. Skąpe tylko wiadomości dochodzą, że jednak nie było tam jednomyślności, owszem burzliwe dyskusje dowiodły gwałtownego rozkładu tego, tak do niedawna zwartego obozu. Nie można również odeprzeć zarzutów stawianych „działaczom opozycji" bo się ich nie zna, a rzucone w kółku zamkniętem są dla nas niedostępne.

Powzięte jednak rezolucje podrażniły tylko społeczeństwo i dlatego potępić je musimy. Nam nie wystarczają gołosłowne hasła ideowe, ale żądamy wspólnej ze społeczeństwem dla tych ideałów pracy.

Ładnie wyglądałoby Panie Premjerze „wychowanie obywatela-państwowca" oddane w ręce takich wytrawnych wychowawców jak prezesi Schmal i Pochmarski. Przypuszczać nam tylko wypada, że nie wglądnął Pan Premjer w te wychowawcze wartości.

Wielkiej tężyzny dowodzi, że znaleźli się pomiędzy zebranymi prezesami innych zapatrywań legjoniści, którzy potrafili, w obliczu swojego przywódcy zdobyć się na wyrazy protestu i odmienne zapatrywania jawnie wygłosili. Takich będzie co dnia więcej.

Nie ośmieszajmy się dłużej. Przysłuchajmy się jak bardzo nas nienawidzi społeczeństwo co o nas pisze poważna część prasy: Co są warte zapewnienia o „zwartości" obozu sanacyjnego i jego grupek — wiedzą wszyscy doskonale, czytając choćby artykuły *„Przełomu"* i „Myśli Legjonowej", Natomiast zastrzedz się należy jaknajbardziej stanowczo przeciw użyciu w rezolucji zwrotów, obrażających całe społeczeństwo. Autorytet Głowy Państwa podważał nie kto inny tylko ci, co w maju 1926-go roku strzelali do Belwederu, w którym znajdował się Prezydent Rzeczypospolitej — Głowa Państwa. Podważają go nadal ci, co kryjąc się za autotytet Prezydenta Państwa, łamią konstytucję, depczą prawa i wyszydzają instytucje państwowe jak sejm i senat.

Trzeba nielada cynizmu, by obóz, który wyszedł z rokoszu, z buntu przeciw prawowitym władzom państwowym i armji, któremu udowodniono korupcję i sięganie do kas państwowych dla własnych partyjnych celów — by ten obóz narzucał się na . . . . *wychowawcę (!) narodu.*

„Przełom" komunikuje: „Na tle ogólnej *apatji*, którą tak chętnie niektórzy chcą uważać *za pojednanie z obecnym kierunkiem rządowym*, na tle *obojętności* na sprawy publiczne, którą niejednokrotnie *chrzci się mianem spokojnego zadowolenia*, należy skonstatować *odejście decydujących czynników obecnego rządu od haseł ideowych* BB mógł być — *bo już nie może* — blokiem dla przeprowadzenia pewnych konkretnych rzeczy, wypływających ze stycznych niektórych punktów programowych, może w danej chwili decydujących — nie wytworzy jednak programu."

„Cofnęliśmy się. Dziś musimy często niejako przebywać w okresach, przypo-

minających nasze dzieciństwo, występować w obronie demokracji, wskazywać na różnicę między demokracją polityczną a społeczną, *robić korepetycje z lekcyj politycznych 4-ej klasy*, zamiast iść całym pędem ku nowemu postępowi.

„*Naprzód*" przedrukowując powyższy artykuł z „Przełomu" zaopatruje go takiemi uwagami:

Czy to była narada, czy parada?

W tym samym bowiem *dniu* ukazał się numer „Przełomu", pisma które posiada jednak pewne oparcie wśród legjonistów, nie nadwornych, lecz pragnących coś zdziałać na prowincji. *Czy wśród nich panuje zachwyt dla obecnego kursu, sanacyjnego, który firmuje p. Sławek?* Czy ich pismo tętni uczuciem radości z powodu oglądania błogosławionych skutków rządów obecnych?

Więc poto, ażeby zapaść w kompletną niemoc twórczą, a społeczeństwo, pogrążyć w apatji odbywał się przewrót majowy? Nie bardzo się to zgadza z owacyjnym nastrojem warszawskiego zjazdu.

Tak to wygląda w dniu szarych rozmyślań... Ale podczas odświętnego zjazdu gra muzyka „I. brygadę" — p. Sławek jest triumfatorem, a uczestnicy zjazdu obwołują siebie wychowawcami narodu. W rozgorączkowaniu zjazdowem jakże gładko się wszystko toczy. A tymczasem mniej rozentuzjazmowany publicysta ich obozu radby pozyskać korepetytorów dla przerobienia lekcyj politycznych w bardzo elementarnym zakresie.

„*Polonja*" stwierdza że:

Na tle referatów rozwinęła się *bardzo burzliwa dyskusja*, w trakcie której można było stwierdzić, *iż przywódcy różnych grup legjonowych nie są zbyt przychylnie do siebie usposobieni*. Na zakończenie dla *podniesienia ducha* zebranych legjonistów, których szeregi jak się okazało ze sprawozdania organizacyjnego topnieją z dnia na dzień zaintonowano „Pierwszą Brygadę".

I pisze o zjeździe w Radomiu:

„Demonstrowanie sił ideowych i fizycznych obozu odbędzie się w Radomiu. Tam zjadą się wyłącznie bohaterowie legjonów, trubadurowie historycznej sławnej pierwszej brygady. Będzie śród nich zapewne i wielki inwalida..... sam Bertold Merwin z „Przeglądu Wieczornego", którego okropna rana z obrzezania już się podobno zagoiła.

Superewizje i inne dzielne komisje kwalifikacyjne .wytrzebiły już dobrze materjał bojowy, a sztandar polityczny dawnych frontowych legjonistów niosą synowie Izraela. Na zjazdy legjonowe coraz rzadziej się zjawiają reprezentanci czystej idei legjonowej. Coraz więcej góruje i to już rok po roku element spekulantów, który stanowił dawniej haniebną bandę łazików. Dzisiaj ci ludzie, którzy umieli dawniej uniknąć frontu, walki, chodzą udekorowani tytułami. Mają oni stokrotnie więcej wpływów i władzy faktycznej niż zasłużeni weterani walk frontowych. Dorobek dziejowy legjonistów został wzięty w dzierżawę przez pachciarzy, którzy tym kapitałem operują wedle swego uznania.

Ci, co tam dzisiaj na zjazdy legjonów się zjawiają, to nie są już legjoniści. Jest tam być może jakiś procent, ot tak już tylko na omastę, ale masa zjazdowa stanowi element nowy, oszukujący społeczeństwo starą firmą. W dzisiejszym układzie sił jest to jednakże jeszcze widoma wszystkim kolebka obozu rządzącego. Do tej kolebki sanacyjnej jadą ze wszystkich stron Polski dygnitarze nowego rezimu, by powąchawszy z nabożeństwem nieprane i niewietrzone pieluszki dzisiejszych „olbrzymów" dostać zawrotu głowy ze zwruszenia na cały nowy rok służby.

Tegoroczny zjazd w Radomiu ma być czemś wyjątkowem. Czynione są wysiłki by zeń uczynić coś wielkiego, co powagą i siłą ma odpowiedzieć wymownie Kongresowi w Krakowie. Nikt nie wie jeszcze czy przyjedzie p. Piłsudski. Ale specjalna eskorta machabejczyków powiezie tam wielką wazę z której opary będą budziły natchnienie. Specjalna straż honorowa będzie strzec pilnie zawartości, bo to może zostanie najtrwalszą spuścizną historyczną po obozie sanacji.

zaś o naradach w Żeliborzu podaje:

W niedzielę wieczorem po zakończeniu *zjazdu prezesów związków legjonistów*

dalszy, ciąg narad działaczy politycznych obozu legjonowego odbył się na Żoliborzu w willi *mistrza macierzystej loży wojskowej, im. Łukcsińskiego.*

Nastrój ogólny był niewesoły. Stwierdzono że coraz więcej legjonistów *„traci wytrzymałość nerwów“* i nietyl o opuszcza Związek Legjonistów, ale nawet zawzięcie zwalcza „ideę marszałka Piłsudskiego“.

Skarżono się również, że bardzo wielu legjonistów *wykorzystuje uzyskane stanowiska dla celów osobisto-materjalnych*, przez co w oczach kompromituje ideologję całego Związku. Wskazano naprzykład Szmala, prezesa związku ze Lwową, tudzież Pryzińskiego, starostę z Zamościa, ktcrzy przez łapownictwo skompromitowali Związek. Podniesiono również zupełny *brak organizacyjnej karności (!!)* wśród związkowców, gdyż w obu ostatnich wypadkach legjoniści, ktorzy wykryli nadużycia swoich własnych kolegów, *fakty te podali do publicznej wiadomości, nie odczekawszy decyzji władz związku.*

Dłuższa dyskusja rozwinęła się na tle *objęcia następstwa po marszałku Piłsudskim.* Była to wstępna konferencja „diadochów“, którzy jednak poza gen. Góreckim i Dreszerem nie występowali osobiście, lecz przez swoich zastępców.

Najsilniejszą w czasie konferencji okazała się grupa Góreckiego, popierana przez gospodarza domu, który pragnąłby widzieć przyszłość Polski w tryumwiracie, do którego należałby także gener ł Sosnkowski.

Grupa ta jednak ma przeciwników, którzy zarzucają ge. Góreckiemu nielojalność *i tajne porozumiewanie się z oficerami, którzy należą do skrajnej opozycji.*

Członkowie *„Żołnierskiego Czynu“* trzymali się w rezerwie i po raz pierwszy odczuli, że żadna ze stron, ubiegających się o spadek po p. Piłsudskim nie reflektuje na objęcie inwentarza, złożonego z Miedzińskich, Maliszewskich et consortes.

Ciekawa była pozycja grupy zwolenników *dyktatury wojskowej*, którzy nie radzili zbytniej pochopności w prowadzeniu rozgrywki z opozycją, gdyż *idea marszałka Piłsudskiego straciła oparcie w społeczeństwie, nietylko wskutek zupełnego rozbicia się obozu legjonowego, opanowanego częściowo przez Centrolew, a częściowo przez „nacjonalistów“, ale także wskutek przenikania wpływów socjalistycznych do kadr strzeleckich.* Federacja Zw. Obrońców istnieje tylko na papierze. W obronie rzekomej siły Federacji wystąpił bardzo energicznie gen. Górecki.

Podnoszono również, że wśród oficerów i podoficerów panuje duże niezadowolenie ze względów personalnych. Element żołnierski jest przeważnie pochodzenia chłopskiego.

Dyskusja przeciągnęła się do bardzo późnej nocy i nie dała żadnych rezultatów, ani co do podziału władzy, ani co do objęcia następstwa po p. Piłsudskim, ustalono natomiast porządek *„zewnętrznej uroczystości“* w Radomiu, przyczem postanowiono nie dopuścić do głosu nikogo poza ustalonym już programem, a na Akademję wpuścić tylko ludzi pewnych, *aby opozycja legjonowa nie mogła zakłócić porządku.*

Narady żoliborskie wzmogły znacznie ferment wśród dotychczasowych zwolenników obecnego systemu politycznego. — *To jest jedyny konkretny wynik tych narad.*

Te głosy prasy opozycyjnej podajemy kolegom, aby z nich wyrobili sobie, sami zdanie o nastrojach panujących w społeczeństwie nie dali się ogłupiać prasie traktującej nasze stosunki jednostronnie i tendencyjnie.

Te głosy to smutne dla nas doświadczenia, jak czwarta brygada nam zepsuła opinję, jak należy nam ją naprawiać, jak wytężyć wszystkie siły aby dojść do zgody ze społeczeństwem, rehabilitować zasłużone imię ideowych legjonistów i odsunąć się od Władzy i pozostać apolitycznymi obrońcami ojczyzny.

Niech Władze Związków nie mają do opozycji legjonowej pretensji, bo wszyscy tak jak i my od lat trzech w sposób bardzo delikatny, oględny nawoływali do sanacji zabagniających się w Związkach stosunków, ale czwartobrygadowcy pewni poparcia w Warszawie głosy nasze lekceważyli.

Dzisiaj zbieracie owoce waszej nieoględności i zarozumiałości. Na zakończenie zapytujemy odkąd to piosenka obozowa „Pierwsza Brygada“ stała się hymnem państwowym, na mocy jakiej to uchwały czy dekretu?, ze ją musimy śpiewać przy każdej okazji.

SARKOFAG STRZELECKI.

Na Błoniach krakowskich leży opustoszały kamień pamiątkowy położony na pamiątkę wymarszu oddziałów strzeleckich w bój o Polskę w r. 1914. Drepczą po nim nogi obojętnych przechodniów, uderzają w niego kopyta paszącej się na Błoniach trzody. Ale raz do roku w miejscu tym odbywa się parada na 3-go maja.

Dawno już zwracaliśmy na to uwagę Związkowi Legjonistów w Krakowie. Jeżeli już naprawdę nie było środków ani możności, by miejsce to odpowiednie z użytkować, ozdobić pomnikiem, czy wystawić kapliczkę przydrożną — to jednakże można było chociażby skromnymi drewnianymi sztachetami odgrodzić, by obojętne stopy przechodniów nie tarły w proch kamienia i historycznych wspomnień.

Widzimy, jak kamień „Nieznanego Żołnierza" jest wszędzie w poszanowaniu, jest równoznaczny z mogiłą. Czyż kamień tysiąca ofiarnych synów, z których olbrzymia część została na polach bitewnych ma być drepcidłem przechodniów i paszącej się trzody?

Czy nie znajdą się skromne fundusze Rady Miasta Krakowa, Związku Strzeleckiego, Rządu, czy Belwederu by to pamiątkowe miejsce chociażby zabezpieczyć przed profanacją.

Proponujemy Zarządowi Związku ogrodzenie tego miejsca. A może udać się do ofiarności społeczeństwa, by drobnymi składkami wystawiło chociażby tymczasowe odgrodzenie, — przecież jesteście tak lubiani...

MY WY i ONI...

Tragedją Legjonów było rozbicie na Brygady. Przeżywaliśmy to z krwawym bólem w sercu, ciesząc się w godzinie Zmartwychwstania Polski, że od tej chwili znikną różnice brygadowe i narodzi się wspólna idea i miłość braterska i żołnierska.

Tragedja Brygad legjonowych nie wygasła jednakże i wsiąkła jak złe ziarno w społeczeństwo i narodziła się jeszcze jedna czwarta brygada...

Ale o niej nie chcemy pisać!.., Przejdzie jak Targowica do historji.

Nas obchodzą dawniejsze trzy brygady!

Pozostała z nich tylko najsilniejsza pierwsza brygada, dwie dalsze skruszone zostały i z popielone. Mówimy o żołnierzach i byłych oficerach tych brygad. Odeszli po spełnieniu swoich obowiązków, zostali zrezerwowani lub przeniesieni w stan emerytalny, odsunięci zostali od pracy twórczej w umiłowanych przez siebie zawodzie żołnierskim, dla którego poświęcili całe swoje życie. Stali się po części balastem społeozeństwa, by żyć nędzą dnia codziennego, wspomnieniem swoich czynów i ofiarności i goryczą zapłaty z rąk tych, na których wezwanie rzucili szkoły i warsztaty, ojców, żony i dzieci i odeszli na bój. Spotykamy się jak maruderzy z wielkiej wojny rozmawiając o tem co boli. Widzimy codziennie swoją dolę i łzawy chleb i wówczas padają między nami gorzyczne słowa:

My — wy — i oni!

DO SŁAWKA.

Sławku mój, z przyjemnością prawdziwą się czyta,
Jak bronisz Prezydenta, jednak cię zapytam:
„Bronisz dzielnie Go teraz? Pięknie, ale czemu
Nie broniłeś go jeszcze cztery lata temu?."

Gąska „Polonja".

DJALOGI ZWIERZĘCE.
KOGUT i ŚWINIA.

Że się stale rządową pracą zachwycała,
Dziwił się kogut świni — ta odpowiedziała:
„Głupiś, Mózg masz mały, tak jak całą postać —
Aby „tem" się zachwycać, trzeba świnią zostać".

Henryk St. Hartem. „Placówka".